



Polska Zbrojna

POLSKA - ZBROJNA.PL

„...wojsko, (...) którego serce bije jednym tętnem z całym narodem”.

Józef Piłsudski



Służba nie drużba

Czy młodzi ludzie, decydując się włożyć mundur, uświadamiają sobie, że służba to coś więcej niż ciekawa, stała i dobrze płatna praca?

W „Potopie” Jerzego Hoffmana po sugestywnej i pełnej rozmachu wizji bitwy pod Prostkami, w której polsko-tatarskie wojska rozgromiły szwedzką armię wspomaganą przez zdradzieckiego księcia Bogusława Radziwiłła, następuje scena spotkania pułkowników Andrzeja Kmicica i Jerzego Michała Wołodyjowskiego. Kmicic dosłownie upojony jest sukcesem, gdyż nie tylko raz na zawsze zmaszał wcześniejsze grzechy wobec ojczyzny, ale też zwyciężył w pojedynku i wziął do niewoli śmiertelnego wroga – księcia Bogusława. Sławny zagończyk chce jak najszybciej ruszać do swej ukochanej Oleńki Bilewiczówny, by podzielić się radosnymi nowinami. W tym momencie stara się go ostudzić Wołodyjowski, przypominając, że sprawa ze

Szwedami jeszcze nie jest skończona. Zniecierpliwiony Kmicic odpowiada na tę argumentację okrzykiem: „Ojczyzna poczeka!” i odjeżdża w drugą stronę. Wołodyjowski dłuższy czas jedzie sam i nagle słysząc tętent końskich kopyt – to wraca Kmicic. Zmitygowany młodzieniec zwalnia przy swym dowódcy i obaj w milczeniu wracają do oddziałów.

W tej wymownej scenie zawarta jest cała istota służby wojskowej. Jakąż walkę musiał stoczyć sam ze sobą zakochany do szaleństwa Kmicic, pragnący swej wybrance jak najszybciej udowodnić, że nie jest już banitą, lecz bohaterem. Być może kosztowało go to więcej niż pojedynek z księciem Bogusławem w czasie bitwy. Zdołał jednak zdusić w sobie niedawnego warchoła i przelewał krew w kolejnych bitwach z najeźdźcą.

Tak było w XVII wieku, a także w kolejnych epokach, zwłaszcza po utracie niepodległości. Podstawą służby wojskowej w armii naczelnika Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego czy wodzów powstania styczniowego była miłość do zniewolonej ojczyzny i honor. Również twórca Legionów Polskich i Naczelny Wódz odrodzonego Wojska Polskiego zalecał żołnierzom, by w swej służbie kierowali się przede wszystkim tymi wartościami. Marszałek Piłsudski w swym pierwszym rozkazie do Wojska Polskiego z 12 listopada 1918 roku pisał między innymi: „Żołnierze! Cały Nasz Naród staje teraz przed za-

**W GODZINIE PRÓBY,
NICZYM SIENKIEWI-
CZOWSKI KMICIC,
NIEKIEDY TRZEBA
ZAPOMNIEĆ
O WŁASNYM DOMU,
BY BRONIĆ
WSPÓLNOTY**

gadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie nam tym trudniej, że twarzą naszą służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serca żołnierza. Zarówno w najradośniejszych, jak i najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tym łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz”.

To ostatnie zdanie jest aktualne i dzisiaj. Zmarły niedawno filozof Henryk Skolimowski twierdził, że ludzie w liberalnej cywilizacji Zachodu już „nie mają czasu na honor”. Mówiąc inaczej, w globalnej i technicyzowanej wiosce, w jaką zmienił się świat, najbardziej liczy się specjalizacja zawodowa, a nie wartości, jakimi kieruje

WIELKA DEFILADA NIEPODLEGŁOŚCI

Numer okolicznościowy z okazji Święta Wojska Polskiego

strony 4-5

Na chwałę oreęza

Idą twarde jak stal
pułki piechoty,
dalej artyleria...

strona 7

Chwalmy się naszymi żołnierzami

Gen. broni Jarosław
Mika o polskiej armii

strona 8

MÓJ PIERWSZY DZIEŃ W WOJSKU

Wspominają żołnierze
od szeregowego
do generała

strona 2

się człowiek. Czy dotyczy to również sprofesjonalizowanej, zawodowej służby wojskowej w armii nasyconej najnowocześniejszą techniką? Wszak coraz większą rolę odgrywają w niej różne bezzałogowe roboty, którymi kierują oddaleni setki kilometrów od pola walki operatorzy.

W takim razie co znaczy dla współczesnego żołnierza słowo „służba”? Czy, idąc za słownikiem języka polskiego, jest to nadal „praca na rzecz jakiejś wspólnoty, wykonywana z poświęceniem”? Co dzisiaj dla żołnierzy oznacza przywołane w tej definicji słowo „poświęcenie”? Czy młodzi ludzie, decydując się włożyć mundur, uświadamiają sobie, że służba to coś więcej niż ciekawa, stała i dobrze płatna praca, z szansą na awans i wcześniejszą emeryturę? Czy biorą pod uwagę to, że w godzinie próby, jak przywołany na początku Kmicic, będą musieli zapomnieć o własnym domu, by bronić tej, również pojawiającej się w definicji, wspólnoty? ■

Piotr Korczyński

Życzenia z okazji Święta Wojska Polskiego



Andrzej Duda

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZWIERZCHNIK SIŁ ZBROJNYCH

Żołnierze! Z okazji Święta Wojska Polskiego składam Wam moje najserdeczniejsze życzenia i dziękuję za Waszą służbę Ojczyźnie. Przed stu laty, dzięki czynowi zbrojnemu pokoleń Polaków walczących w powstaniach narodowych, Polska odzyskała niepodległość. Dziedzictwo Tadeusza Kościuszki, odwaga powstańców listopadowych i powstańców styczniowych, wreszcie determinacja żołnierzy Legionów Polskich sprawiły, że Rzeczpospolita mogła odrodzić się jako wolny kraj. Jesteście spadkobiercami tej tradycji. Dziękuję Wam za to, że gotowi jesteście bronić naszych granic, i za to, że biorąc udział w misjach pokojowych i stabilizacyjnych, stojecie w obronie pokoju oraz wartości, które wspólnie wyznajemy, wszędzie tam, gdzie są one zagrożone.

Życzę Wam i Waszym Rodzinom wszelkiej pomyślności. Niech służba Polsce będzie dla Was źródłem dumy i wielkiej satysfakcji.



Mateusz Morawiecki

PREZES RADY MINISTRÓW

Z okazji Święta Wojska Polskiego w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim dowódcom, oficerom, podoficerom, żołnierzom i pracownikom cywilnym Wojska Polskiego.

Służba Ojczyźnie jest ogromną odpowiedzialnością, a zarazem zaszczytem. Niech przynosi Wam codzienne zadowolenie i zasłużone uznanie.

Dziękuję również kombatantom, weteranom, żołnierzom rezerwy i żołnierzom w stanie spoczynku za trud włożony w tworzenie naszej wspólnej drogi do wolności.

Żołnierz wojsk specjalnych

Nie planowałem, że zostanę żołnierzem, jednak los zdecydował inaczej... Po maturze poszedłem na studia, ale gdy zmarł mój tata, musiałem zaopiekować się rodziną. Zgłosiłem się do wojskowej komendy uzupełnień, gdzie zaproponowano mi służbę w Żandarmerii Wojskowej. Zasadniczą służbę wojskową odbyłem w Warszawie. Bardzo dobrze wspominam ten czas. Poznałem tam świetnych ludzi! Zżyliśmy się ze sobą, zresztą to nie było trudne – przebywaliśmy razem 24 godziny na dobę. Do dziś z uśmiechem wspominam miny kolegów, którzy, wchodząc po raz pierwszy do „izby żołnierskiej”, zastanawiali się, na którym łóżku będą spać. Po „zecie” [służba zasadnicza] trafiłem do Gliwic, gdzie odbyłem służbę nadterminową, a potem zostałem żołnierzem zawodowym. Po sześciu latach potrzebowałem zmian. Szkarłatny beret zastąpiłem ciemnozielonym. Nigdy nie żałowałem tej decyzji, bo służba wojskach specjalnych to zupełnie nowa jakość.

MÓJ PIERWSZY DZIEŃ W WOJSKU

Spytaliśmy
żołnierzy,
dlaczego związali
swoje życie
z wojskiem i jak
wspominają
pierwsze chwile
służby.

„Wronek”, oficer Jednostki Wojskowej Komandosów

Początki swojej służby wspominam bardzo dobrze. Już dzień ogłoszenia wyników egzaminów wstępnych do wyższej szkoły oficerskiej – kiedy zobaczyłem swoje nazwisko na liście przyjętych – był świętem. Potem tylko odliczanie dni do wyjazdu, pożegnanie z rodziną i kolegami, długa podróż pociągiem i ten deszczowy, sierpniowy dzień 1996 roku. To jedna z najważniejszych dat w moim życiu.

Włożenie munduru to było moje dziecięce marzenie. To „wina” mojej babci – zabawiła mnie opowiadaniem o dziadku, którego nigdy nie poznałem, ponieważ zmarł wiele lat wcześniej. Służył w 24 Pułku Ułanów. Babcia ciągle wspominała, jak przyjeżdżał na przepustki konno, w pięknym mundurze. A później przesiadł się z konia na motocykl Sokół. Tę pasję również odziedziczyłem w genach. O tym, czym naprawdę jest wojsko, dowiedziałem się od śp. wujka, który był oficerem, absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze. To dzięki niemu wybrałem Zmech i jestem w tym, a nie innym miejscu służby.

Miałem obawy. Na początku zastanawiałem się, czy dam radę. Spełniło się to, o czym mówili mi starsi, poznani podczas egzaminów wstępnych koledzy. Hasło „leko już było” pasuje do tego czasu idealnie. Do tego rozłąka z rodziną, w ogóle ograniczona możliwość kontaktu z bliskimi powodowała, że zdarzały się trudne dni. Jednak satysfakcja ze spełnionego marzenia, duma z bycia żołnierzem i poczucie, że muszę sprostać wyznaczonym sobie celom, pomagały mi iść dalej.

Nigdy jednak nie miałem chwili wątplenia. Minęły niemal 22 lata od dnia rozpoczęcia przeze mnie służby, największej w życiu przygody. Żal jedynie tego, że trudno jest pogodzić wymagającą poświęceń i dyspozycyjności służbę z życiem rodzinnym. Ale na szczęście mam ogromne wsparcie w bliskich, za co im bardzo dziękuję.

St. chor. sztab. Krzysztof Gadowski,

starszy podoficer Dowództwa

Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych

Pochodzę spod Dębłina, więc to chyba naturalne, że już jako młody chłopak marzyłem o służbie w siłach powietrznych. Skończyłem liceum lotnicze i po rocznej przerwie starałem się o przyjęcie do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Jana Krasickiego [dziś WSOSP]. Otrzymałem najwyższą kategorię zdrowia – ZIA, czyli mogłem się kształcić jako pilot samolotu naddźwiękowego. Zderzyłem się jednak z oporem matki i dziewczyny – dziś żony – które nie chciały słyszeć o tym, że zamierzam wzbic się w powietrze. Złożyłem więc dokumenty do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, która krótko później została zlikwidowana. Ostatecznie studia oficer-

skie rozpocząłem w Wojskowej Akademii Technicznej. Jak wspominam ten czas? Liceum lotnicze nauczyło mnie drylu wojskowego, dyscypliny i musztry. Mam bardzo dobre wspomnienia z tamtego okresu, choć nie było lekko. Już na początku dostałem wycisk na kursie szkolenia podstawowego. Myślałem, że WAT, jako uczelnia o statusie politechniki, oszczędzi swoich podchorążych – niestety bardzo się myliłem. Po dwóch latach nauki zmieniłem życiowe plany i przeniósłem się do Szkoły Chorążych Wojsk Łączności w Legnicy, którą ukończyłem w 1998 roku. O lotnictwie jednak nie zapomniałem. Służyłem w strukturach sił powietrznych w kraju i za granicą. Udało mi się także wzbic w powietrze – jako technik wylatałem 1350 godzin samolotem wczesnego ostrzegania AWACS. Gdybym dziś miał wybierać, to ponownie skierowałbym pierwsze kroki do WSOSP. Tym razem jednak nie zrezygnowałbym z myśliwców.



Nigdy nie żałowałem
decyzji o wstąpieniu
do armii, bo jako
podoficer osiągnąłem
bardzo dużo.



15 sierpnia



Mariusz Błaszczak

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Niedziela 15 sierpnia 1920 roku wpłynęła na losy nie tylko odradzającej się Polski, lecz także ówczesnej Europy i świata. Wiktoria, nazwaną Cudem nad Wisłą, zawdzięczamy odwadze kilkuset tysięcy Polaków, którzy z bronią w ręku stanęli do walki w obronie Ojczyzny.

Na pamiątkę tych dni właśnie 15 sierpnia obchodzimy Święto Wojska Polskiego. W roku jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości w sposób szczególny oddajemy cześć bohaterom walczącym o wolną Polskę.

To Wy, Żołnierze Sił Zbrojnych RP, jesteście ich godnymi spadkobiercami. Na Was spoczywa odpowiedzialność za kontynuowanie trudu żołnierzy spod Radzimina, Zadwórza, Rembertowa, nad Niemną i z wielu innych polskich pól bitewnych. Wiem, że temu sproście. Na nas spoczywa odpowiedzialność za odpowiednie przygotowanie, uzbrojenie, wyszkolenie naszego wojska i my również temu sprościmy.

Z okazji Święta Wojska Polskiego całej żołnierskiej społeczności dziękuję za ofiarną służbę Ojczyźnie i życzę satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć, w pełni zasłużonego uznania i dumy, że dbamy o bezpieczeństwo Polski i Polaków.

Świętujcie 15 sierpnia – to Wasz dzień. I pamiętajcie, że jesteście chlubą naszego kraju.

Płk Szczepan Głuszcak, szef Oddziału Multimediów Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

Mój pierwszy dzień w Wojsku Polskim jeszcze się nie skończył. Wciąż trwa, bo każde wydarzenie w mojej służbie dopisuje jego kolejne historie. Jeśli chodzi o początek, to był jeden z najbardziej wyczekiwanych momentów w moim życiu. Środowisko wojskowe, do tej pory znane

z opowiadań, książek, czasopism czy filmów, miało stać się moją codziennością na wiele lat. Pamiętam, jakby to było dzisiaj, kiedy stałem na przystanku w moim rodzinnym Strzegomiu i z duszą na ramieniu czekałem na autobus do Wrocławia, gdzie miałem rozpocząć służbę kandydacką w wyższej szkole oficerskiej. Mój pierwszy dzień wyglądał bardzo... standardowo. Pobranie umundurowania, fryzjer, bieg, kąpiel, pierwsze rozkazy, bieg, obiad, bieg, kolacja i chyba znowu bieg. Przez kolejne miesiące moje wyobrażenie o wojsku bardzo się zmie-



niło. Przede wszystkim przekonałem się, że służba wygląda całkiem inaczej niż sobie wyobrażałem. I jestem pewien, że to nie tylko moje odczucie. Ten moment jest pierwszym czynnikiem eliminującym dla słabo zmotywowanych, a pragnących związać swoją przyszłość z wojskiem.

W Zmechu trafiliśmy na dowódców drużyn z trzeciego rocznika WSO, m.in. z kierunku rozpoznanie. Nie oszczędzali nas. Dostaliśmy taki wycisk na etapie szkolenia podstawowego, tzw. unitarki, że do tej pory bardzo często wspominam te ciężkie chwile. Wtedy kształto-

wał się nasz charakter, wtedy też był ten moment przemiany z chłopaka w żołnierza. Tego się nie da wytłumaczyć – to po prostu trzeba przeżyć. Uważam, że był to jeden z najlepszych okresów mojej służby. I chociaż wtedy nienawidziliśmy dowódców za to, jak nas traktowali, to jednocześnie z zadróżką patrzyliśmy na nich, na to, jakimi są fachowcami, jakimi „fizolami”, jak idealnie mają ułożone berety, jak świetnie posługują się bronią. Chcieliśmy kiedyś być tacy jak oni. Cieszę się, że ich poznałem, bo mieli znaczący wpływ na to, jakim stałem się żołnierzem. Każdemu życzę, by zaczął służbę właśnie w taki sposób. ■

Gen. bryg. Jarosław Gromadziński, zastępca dowódcy

12 Dywizji Zmechanizowanej

Ten dzień dziś wspominam z uśmiechem na twarzy, ale wtedy do śmiechu mi nie było. Do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu trafiłem przez zupełny przypadek, za namową pana majora z wojskowej komendy uzupełnień, podczas rejestracji poborowych. Nie mając żadnego pojęcia o wojsku, a ponadto jako absolwent Liceum Renowacji Zabytków w Brzegu, które nie ma nic wspólnego z wojskowością, wpadłem w sam środek huraganu, czyli unitarki w Zmechu. Nietrudno sobie wyobrazić, że nie był to dla mnie najlepszy okres w życiu. Pojawiły się wówczas chwile wątplenia, czy to ma sens, jednak przeważyło poczucie obowiązku. Tłumaczyłem sobie: skoro się czegoś podjąłem, to muszę to dokończyć, a przy tym robić to jak najlepiej. Z biegiem lat pojawiły się pasja i miłość do wojska, które tak naprawdę poznałem po skończeniu uczelni. Jestem szczęściarzem, bo na swojej drodze spotkałem wielu wspaniałych dowódców, ceniących i szanujących ludzi. To właśnie oni odcisnęli największe piętno na moim życiu. Dziś dziękuję im za to. ■



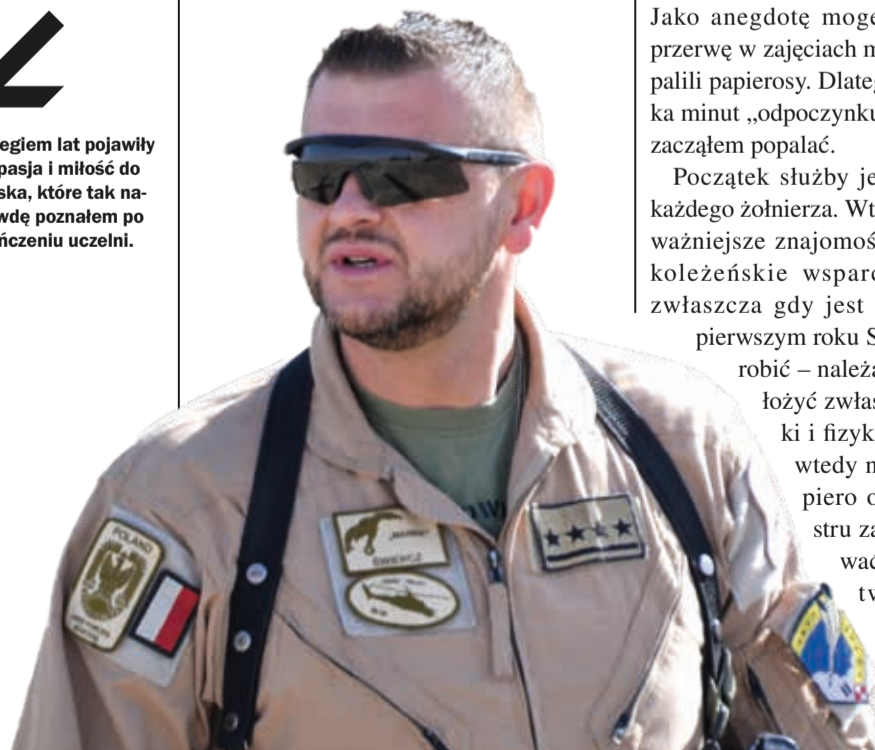
Z biegiem lat pojawiły się pasja i miłość do wojska, które tak naprawdę poznałem po skończeniu uczelni.

Kpt. pil. Mariusz Świercz z 49 Bazy Lotniczej w Pruszczu Gdańskim

Olotnictwie marzyłem już jako młody chłopak. Próbowaliśmy nawet dostać się do liceum lotniczego w Dęblinie, ale ostatecznie mi się to nie udało. Po maturze wróciłem do marzeń o lataniu i ubiegałem się o przyjęcie do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Jana Krasickiego [dzisiejsza WSOSP]. Udało się! Zostałem studentem kierunku pilot śmigłowca.

Początki edukacji nie były jednak łatwe. Do dziś pamiętam z pierwszych dni zdenerwowanie i zniecierpliwienie, bo wszystko trzeba było robić w pośpiechu. Szybko jednak przyzwyczałem się do wojskowego drylu i dyscypliny. Najpierw podchorążowie musieli przejść unitarkę, czyli dwa miesiące porządnego wycisku – dużo treningów, ćwiczeń, musztry... Nie można było ani na chwilę przystanąć. Jako anegdotę mogę opowiedzieć, że przerwę w zajęciach mieli tylko ci, którzy palili papierosy. Dlatego, żeby zyskać kilka minut „odpoczynku” w ciągu dnia, i ja zacząłem popalać.

Początek służby jest istotny w życiu każdego żołnierza. Wtedy zawiera się najważniejsze znajomości i przyjaźnie. To koleżeńskie wsparcie się przydaje, zwłaszcza gdy jest dużo nauki. A na pierwszym roku Szkoły Orłąt było co robić – należało mocno się przyłożyć zwłaszcza do matematyki i fizyki. O lataniu jeszcze wtedy nie było mowy. Dopiero od trzeciego semestru zaczynaliśmy poznawać, czym jest lotnictwo. I to był ten moment, na który wszyscy czekaliśmy z niecierpliwością. ■





Podczas defilady lotniczej można zobaczyć w niskim przelocie nad Wisłą m.in. śmigłowce: SW-4 Puszczyk, Mi-2, W-3 oraz takie samoloty, jak TS-11 Iskra, M-28 Bryza, C-295M, C-130, M-346, G550, F-16 Jastrząb.



Przeciwnolotniczy rakietowy wóz bojowy Osa

Czołg Leopard 2A5

Żołnierz marynarki wojennej

Żołnierz sił powietrznych

W DEFILADZIE

bierze udział w sumie 201 pojazdów.

- ⇒ Czołg Leopard 2A5
- ⇒ Czołg Leopard 2A4
- ⇒ Czołg PT-91 Twardy
- ⇒ Kołowy transporter opancerzony Rosomak
- ⇒ Czołg Abrams
- ⇒ Transporter opancerzony Stryker
- ⇒ Wóz zabezpieczenia technicznego Hercules
- ⇒ Transporter opancerzony Panther
- ⇒ Wóz 35 M AA Cannon Truck DAC 665T
- ⇒ Wóz FAP M 92 Falcon
- ⇒ Samochód ciężarowo-osobowy HMMWV
- ⇒ Wóz dowodzenia ZWD-99baT
- ⇒ Samobieżna haubicoarmata Dana kalibru 152 mm
- ⇒ Wyrzutnia rakietowa WR-40 Langusta
- ⇒ Wyrzutnia pocisków rakietowych MLV
- ⇒ Wóz kierowania środkami walki
- ⇒ Haubica samobieżna Krab kalibru 155 mm
- ⇒ Wóz dowodzenia do SH Krab WDSz/WD
- ⇒ Moździerz samobieżny Rak kalibru 120 mm
- ⇒ Artyleryjski wóz dowodzenia Rak
- ⇒ Wóz zabezpieczenia technicznego WZT-3
- ⇒ Wóz zabezpieczenia technicznego BPz-2
- ⇒ Bezzałogowe systemy powietrzne na pojazdach HMMWV
- ⇒ Pojazd M-ATV MRAP
- ⇒ HMMWV Spec.
- ⇒ Rampa szturmowa Ford 550
- ⇒ Przeciwnolotniczy rakietowy wóz bojowy Osa
- ⇒ Zdolna do przerzutu stacja radiolokacyjna Soła
- ⇒ Zautomatyzowany wóz dowodzenia Łowcza
- ⇒ Aparatownia obliczeniowo-analityczna skażeń Hermes
- ⇒ Pojazd saperski Topola



Kołowy transporter opancerzony Rosomak

Wyrzutnia rakietowa WR-40 Langusta

Moździerz samobieżny Rak kalibru 120 mm

Od wojów Mieszka I do żołnierzy z okresu II wojny światowej, czyli parada historyczna.

DUMNI Z PRZESZŁOŚCI



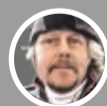
KOLUMNĄ I w strojach wojów z okresu wczesnego średniowiecza



KOLUMNĄ II średniowieczny rycerz spieszony z czasów bitwy pod Grunwaldem

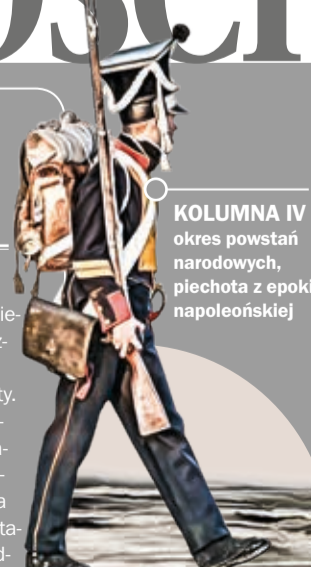


KOLUMNĄ III XVII-wieczna piechota cudzoziemska



Dr. WOJCIECH BORKOWSKI, wicedyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i członek Stowarzyszenia Artylerii Dawnej „Arsenal”

W czasie defilady przemarszerują grupy odtwarzające zarówno oddziały ochotnicze, jak i zawodowe formacje wojskowe. Pierwsi pokażą się kosynierzy z 1 Regimentu Grenadierów Krakowskich z okresu insurekcji kościuszkowskiej. Po nich zobaczymy oddział Legii Polsko-Włoskiej oraz najlepsze formacje Armii Księstwa Warszawskiego: Pułk 2 Piechoty i Pułk 4 Piechoty. Jako następne przemarszerują: oddział piechoty Królestwa Polskiego i Oddział Historyczny z Wojskowej Akademii Technicznej w mundurach słuchaczy Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, którzy rozpoczęli powstanie listopadowe. Za nimi przejedzie ciągnięta przez zaprzęg konny armata 3-funtowa ze Stowarzyszenia Artylerii Dawnej „Arsenal”. Ostatni akcent stanowią rekonstruktorzy reprezentujący okres powstania styczniowego – oddział żuawów śmiertni w charakterystycznych czarnych mundurach z białym krzyżem na piersi oraz oddział kawalerii ochotniczej.



KOLUMNĄ IV okres powstań narodowych, piechota z epoki napoleońskiej



Wojciech Skurkiewicz,
sekretarz stanu
w Ministerstwie
Obrony Narodowej

Święto Wojska Polskiego to doskonała okazja do zmanifestowania uczuć patriotycznych i szacunku dla żołnierzy, zarówno służących obecnie, jak i tych, którzy na przestrzeni dziejów broniли naszej Ojczyzny. W 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości w sposób szczególny chcemy wyrazić naszą dumę z współczesnych Sił Zbrojnych RP, a także dokonań naszych przodków. Niepowtarzalny charakter tegorocznych obchodów podkreśla Wielka Defilada Niepodległości, w której maszerują pododdziały wojskowe i grupy rekonstrukcji historycznej, pokazujące polskie oddziały z różnych epok.



Żołnierz
21. Brygady
Strzelców
Podhalańskich

Żołnierz
6. Brygady
Powietrzno-
desantowej



Kompania
Reprezentacyjna
Wojska Polskiego

NASZA SIŁA

Na Wielkiej Defiladzie
Niepodległości możemy zobaczyć
żołnierzy wszystkich rodzajów
sił zbrojnych i sprzęt wojskowy.



Haubica samobieżna
Krab kalibru 155 mm

- ⇒ Pojazd inżynierski z przyczepą WŁWD
- ⇒ Trał mechaniczny zdalnie sterowany Bożena
- ⇒ Most towarzyszący na podwoziu samochodowym MS-20
- ⇒ KTO Rosomak WEM
- ⇒ Pojazd sanitarny Iveco
- ⇒ Połowa stacja meteorologiczna PSM-15
- ⇒ Motocykl
- ⇒ Quad

- POJAZDY ZABEZPIECENIA
ŻANDARMERII WOJSKOWEJ**
- ⇒ Motocykl Kawasaki Vulcan
 - ⇒ Pojazd interwencyjny VW Transporter
 - ⇒ Quad
 - ⇒ Mercedes Viano
 - ⇒ Samochód interwencyjny lekko opancerzony SILO (wersja patrolowa)
 - ⇒ Pojazd interwencyjny Opel Insignia
 - ⇒ Pojazd interwencyjny Isuzu



Quad

Współczesne oddziały Wojska Polskiego

- ⇒ Kompania Reprezentacyjna WP w umundurowaniu trzech rodzajów sił zbrojnych
- ⇒ pododdział wojsk lądowych,
- ⇒ pododdział marynarki wojennej
- ⇒ pododdział sił powietrznych
- ⇒ pododdział wojsk specjalnych
- ⇒ pododdział wojsk obrony terytorialnej
- ⇒ pododdział Żandarmerii Wojskowej,
- ⇒ pododdział Inspektoratu Wsparcia SZ
- ⇒ pododdział 6. Brygady Powietrznodesantowej
- ⇒ pododdział 10. Brygady Logistycznej
- ⇒ pododdział 21. Brygady Strzelców Podhalańskich
- ⇒ pododdział 25. Brygady Kawalerii Powietrznej
- ⇒ pododdział Akademii Wojsk Lądowych
- ⇒ pododdział Akademii Marynarki Wojennej
- ⇒ pododdział Wojskowej Akademii Technicznej
- ⇒ pododdział Wyższej Szkoły Sił Powietrznych

W grafice wykorzystano zdjęcia: Niny Rybińskiej, Andrzeja Stasiukiewicza, Tomasza Rejfa, Jarosława Wiśniewskiego, Grzegorza Krynickiego, Piotra Łysakowskiego oraz ze zbiorów MON



Rtm. kaw. och. ROBERT MAZUR,
dowódca Kieleckiego Ochotniczego
Szwadronu Kawalerii im. 13. Pułku
Ułanów Wileńskich

Historię polskiej kawalerii od 1914 do 1939 roku prezentuje na defiladzie prawie 80 współczesnych kawalerzystów z całej Polski uformowanych w trzy pododdziały. Najpierw zobaczymy Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich odtwarzający patrol strzelców Józefa Piłsudskiego, tzw. siódemkę Beliny. Kolejna grupa odtwarza oddziały z okresu wojny polsko-bolszewickiej, chodzi m.in. o 9. Pułk Ułanów Małopolskich, 8. Pułk Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego i 1. Pułk Ułanów Krechowieckich. Ostatni pododdział reprezentuje dwudziestolecie międzywojenne – 43 ułanów na gnających koniach przejedzie trójkami w odświętnych mundurach garnizonowych z tamtego okresu.



KOLUMNĄ V
XX wiek,
piechota
w mundurach
z wojny
1920 roku



Ppłk TOMASZ OGRODNICZUK,
dyrektor poznańskiego
Muzeum Broni Pancernej,
oddziału Muzeum Wojska Polskiego

Pokazujemy sprzęt pancerny używany w polskiej armii w XX wieku, w sumie to 15 pojazdów. Kolumnę otworzą trzy repliki samochodów pancernych: polskiego forda FT-B z okresu wojny polsko-bolszewickiej, radzieckiego austina-putłowa, czyli „Poznańczyka”, którego oryginał został zdobyty w maju 1920 roku przez żołnierzy 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, oraz niemieckiego ehrhardta M17 – w lutym 1919 roku jeden z takich samochodów został zdobyty przez wielkopolski oddział powstańczy. Zobaczymy także trzy polskie tankietki – lekkie czołgi rozpoznawcze TKS z czasu kampanii wrześniowej. Po nich pokażą się pojazdy z okresu walk Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, m.in. terenowe jeepy willysy w barwach 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka oraz 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego. Jako ostatnie przejadą dwa półgąsienicowe transportery opancerzone Half-track i Willysy w barwach polskich sił zbrojnych na Wschodzie.



KOLUMNĄ V
XX wiek,
powstaniec
warszawski
ze Zgrupowania
„Radosław”

ŻOŁNIERZE NIE OD PARADY

W II Rzeczypospolitej defilady wojskowe organizowano znacznie częściej niż dzisiaj, i to nie tylko w stolicy, lecz także w garnizonowych miasteczkach. Maszerujących wojaków podziwiano tradycyjnie z okazji świąt czy urodzin marszałka Piłsudskiego oraz na koniec każdych większych manewrów.

Obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, Dnia Żołnierza czy Dnia Niepodległości nie można było sobie wyobrazić bez wielkich parad wojskowych, które mieniły się barwami doborowych pułków kawalerii, artylerii i piechoty. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia na defiladach coraz częściej pojawiał się nowoczesny sprzęt – czołgi 7TP, tankietki TKS i samochody pancerne z Ursusa, a na niebie przelatywały eskadry charakterystycznych, dzięki tzw. polskim płatom, myśliwców PZL P.11.

Oczywiście defilady, oprócz uświetnienia rocznic narodowych czy pokazania nowoczesnego sprzętu, odgrywały rolę propagandową – miały konsolidować społeczeństwo wokół obozu rządzącego. Jednocześnie jednak świadczyły o tym, jak wielką popularnością cieszyła się armia wśród Polaków – niezależnie od podziałów politycznych. Wystarczy spojrzeć na stare kroniki filmowe czy fotografie prasowe, by poczuć autentyczny entuzjizm ludzi na widok defilującego wojska. Lecz początki parad wojskowych wcale nie były łatwe. Dowodem na to była defilada, w której po raz pierwszy od 1831 roku ulicami Warszawy maszerowali żołnierze w polskich mundurach.

NIECH ŻYJĄ OSTATECZNIE CI, CO PRZYJECHALI

Mowa tutaj o wkroczeniu 1 grudnia 1916 roku Legionów Polskich do Warszawy. Choć całość sił znajdowała się już wtedy w Królestwie Polskim, Niemcy pozwolili wejść do stolicy tylko kilku wyznaczonym pułkom II Brygady – 3 i 4 Pułkowi Piechoty, 2 Pułkowi Ułanów, oddziałowi karabinów maszynowych

oraz oddziałom saperów i artylerii. Z I i III Brygady w defiladzie uczestniczyli jedynie delegaci. General-gubernator Hans Hartwig von Beseler szczególnie obawiał się wprowadzenia żołnierzy I Brygady po dymisji jej dowódcy, brygadiera Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie zadbał, by wejściu oddziałów nadano uroczysty charakter. Przygotowaniami kierował specjalnie powołany komitet, któremu przewodził rektor Uniwersytetu Warszawskiego Józef Brudziński. Na przyjęcie legionistów przygotowali się też aktywiści, a zwłaszcza aktywistki z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Według ustaleń komitetu organizacyjnego, trasa defilady wiodła Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na plac Saski, a stamtąd do placu Zamkowego.

Pierwsze uroczyste powitanie Legionów w stolicy nastąpiło przed dworcem Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Do żołnierzy przemówił w imieniu komitetu i warszawiaków rektor Brudziński. Przy tej okazji złożył też hołd nieobecnemu Piłsudskiemu. Następnie kolumna ruszyła w kierunku ulicy Marszałkowskiej, gdzie przed bramą triumfalną powitano legionistów chlebem i solą. Tutaj wśród witających byli m.in. weterani powstania styczniowego. Na Nowym Świecie ich rolę przejęli Niemcy – polskich żołnierzy w imieniu władz okupacyjnych miasta witał gen. Ulrich von Etzdorf.

O ile organizatorzy uroczystości powitali legionistów serdecznie, o tyle od tłumu mieszkańców stolicy wiało chłodem. Tak tę defiladę zapamiętał słynny malarz Wojciech Kossak: „Bohaterska II Brygada Legionów Polskich po tyłu ciężkich, kar-



Legiony Polskie w Alejach Jerozolimskich w Warszawie, 1 grudnia 1916 roku

packich bojowych przeprawach, okryta chwałą żołnierzy »sans peur et reproche«, wchodzi do Warszawy, do serca Polski, do tej wymarzonej i wyśniewanej wśród mroźów i śniegów, w głodzie i chłodzie, stolicy. [...] Nastrój zimny. [...] Jadą nasi dzielni wodzowie: Szeptycki, Zieliński, Berbecki konno na czele, w milczeniu suną gotowasę piechury, a już starzy żołnierze. Piechota ma tyłu jeszcze niedorostków, że niektórzy, aby dorostkom kroku dotrzymać, od czasu do czasu nadskakują. Za to kawaleria kapitalnie się przedstawia. Chłopcy siedzą głęboko i miękko w siodłach, konie z zapadniętymi brzuchami, ale z temperamentem [...]. Dudnią ciężkie haubice i maszynowe karabiny po bruku warszawskim. Wszystko to zbiedzzone wojną, wypłowiałe od deszczu i skwaru, ale żołnierze nie od parady. Nastrój Warszawy i im się udziela. Idą coraz zimniejsi i smutni, bo jedyna dla nich owacja, to grupa andrusów obojga płci [...], wykrzy-

kująca z widoczną intencją obelżywą: »Niech żyje pierwsza brygada!«. Wykrzykują też głośno i nazwisko wodza i bohatera, którego nie ma w Warszawie. Szewska pasja mnie bierze na tę hołotę, że poniewiera to zasłużone nazwisko, robiąc z niego andrusowski okrzyk».

Nieprzychylną atmosferę zapamiętał również bezpośredni uczestnik defilady, ułan 2 Pułku Ułanów Stanisław Tutaj: „Ogólnie odczuliśmy wyraźną niechęć. [...] Tłumy krążą wokół nas, coś pokrzykują, wiwatują i sprzecząją się na temat naszej przynależności i ideologicznego nastawienia. Słychać takie pojedyncze okrzyki w rodzaju: »Niech żyją ostatecznie ci, co przyjechali!«”. Po przybyciu na plac Saski, przeglądu oddziałów dokonał gubernator Beseler, który na zakończenie przemówił do żołnierzy, wyrażając radość z przyszłego braterstwa broni, „która już dziś napawa Niemców”.

ŚMIERĆ ZA ZWYCIĘSTWO

Zamordowanie młodego jeńca to zemsta bolszewików za rozgromienie wojsk Tuchaczewskiego w sierpniu 1920 roku pod Warszawą.

Był dumą nie tylko swych rodziców, Wojciecha Baziaka i Rozalii z Kurowskich, lecz także całej góralskiej wioski Szczereż w gminie Łącko. Stanisław, urodzony 4 sierpnia 1895 roku, przejawiał od najmłodszych lat duże zdolności i chęć do nauki. Nie dziwi więc, że został pierwszym w historii wsi uczniem gimnazjum. Rodzice, utwierdzani opiniami nauczycieli o „chłub-

nie uzdolnionym” synu, mieli nadzieję, że zrobi karierę naukową, a może – co było wówczas na wsi największym zaszczytem i marzeniem gospodarzy – kapłańską.

Temu wysokiemu i przystojnemu młodzieńcowi nie marzyła się jednak profesorska toga czy sutanna księdza, lecz wojskowy mundur, najlepiej polski. To marzenie wielu rówieśników Stanisława stało się

osiągalne po wybuchu I wojny światowej. Baziak jeszcze jako uczeń C.K. Gimnazjum II im. św. Jacka w Krakowie został 16 listopada 1914 roku powołany do armii i przeszedł przeszkolenie wojskowe. Po zdaniu egzaminów gimnazjalnych w kwietniu 1915 roku od razu wysłano go na front. Jego marzenie spełniło się z nawiązką, bo został żołnierzem II Brygady Legionów



Tradycja Święta Wojska Polskiego sięga II Rzeczypospolitej

Na chwałę oręza polskiego

Na Święto Żołnierza wybrano 15 sierpnia, ponieważ nocą tego dnia w 1920 roku pierwsze oddziały 21 Dywizji Górskiej rozpoczęły forsowanie Wieprza pod Kockiem.

Aby rozładować widoczne napięcie wojska, spowodowane nieprzychylnym przyjęciem warszawiaków i upokarzającą prezentacją przed niemieckim generałem-gubernatorem, płk Józef Haller prowadząc po defiladzie brygadę do koszar, zatrzymał ją nagle przy kolumnie zygmuntońskiej. Tutaj, wyjaśniewszy krótko sytuację polityczną Polski, wznosił okrzyk trzykrotnie gromko powtórzony przez legionistów: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!”. Tak też zmienił wydźwięk tej pierwszej defilady Legionów Polskich w Warszawie.

OSTATNIA DEFILADA POLSKIEJ KAWALERII

Tak wyglądała jedna z pierwszych defilad polskich żołnierzy pod koniec I wojny światowej. A która była ostatnia w II Rzeczypospolitej? Wielu historyków wskazuje tę z 3 maja 1939 roku. Ale w tym miejscu przywołamy defiladę już z czasu wojny. Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Władysława Andersa, w której skład wchodziły Nowogródzka, Wołyńska i Kresowa Brygada Kawalerii, w krwawych bojach od Puszczy Kampinoskiej, przez Mińsk Mazowiecki, doszła do Wieprza. Tutaj zdołała jeszcze 22 września 1939 roku odbić z rąk Niemców Krasnobród. Po tej bitwie przed gen. Andersem ostatni raz przedefilowały podległe mu pułki. Tak zapamiętał to płk Stanisław Koszutski: „23 dni walk i 23 noce marszów. Pod Krasnobrodem w lesie defilują pułki przed gen. Andersem. To większa parada niż na wszystkie święta narodowe. Dziesiątkowane w walkach szeregi ułańskie robią »na prawo patrz«. Kto widział taką defiladę! Wyprostowani jak struny ułani, a w trójkach coraz to koń na kolana pada – jak do modlitwy, spokojnie z nozdrzy buchnie krew czarno-czerwona. Do ostatniego tchu wierny towarzyszu, wypręża się i kona. Ułan popręg rozluźni i do szeregu szluszkuje. Za konnymi piesze czwórki maszerują. Marsz trwa dalej w ordynku. Setki tych koni znaczą drogę ostatnich czterech dni”.

Tą symboliczną sceną płk Koszutski zamknął swe wspomnienia z Września '39, ale to nie była ostatnia defilada, w której przyszedł mu uczestniczyć. Zarówno on, jak i wielu jego towarzyszy spod Krasnobrodu wzięli udział w kolejnych, tym razem zwycięskich defiladach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – już nie na koniach, lecz na shermanach i cromwellach w wyzwolanych miastach Włoch, Francji, Belgii i Holandii.

Polskich, która już wtedy otoczona była sławą w związku z walkami w Karpatach.

Młody góral dołączył do II Brygady w momencie, gdy była przierzucana na front wołyński. Niestety, tam skończyło się jego szczęście. W jednej z potyczek, 10 listopada 1915 roku pod Komorowem, dostał się do rosyjskiej niewoli i w jenieckim transporcie wywieziono go na Syberię. Rodzina dopiero po wielu latach dowiedziała się, że ich ukochany syn zginął w Krasnojarsku w sierpniu 1920 roku. Miał zostać zamordowany przez bolszewików z zemsty za zwycięstwo Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną. Jego ojciec do końca swych dni nie mógł pogodzić się ze śmiercią Stanisława, a na tłumaczenie, że przecież tysiące takich jak on młodych ludzi oddało za ojczyznę życie, odpowiadał: „Nie o to mam żal, że mój syn nie ocalał, ale o to, jaką śmiercią mógł zginąć...”.

Piotr Korczyński

Dzień 15-go sierpnia jest Świętem Żołnierza. W dniu tym wojsko i społeczeństwo cześć chwałę oręza polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych w wiekowych walkach z wrogiem o całość i niepodległość Polski” – głosił rozkaz gen. broni Stanisława Szeptyckiego, ministra spraw wojskowych, z 4 sierpnia 1923 roku ustanawiający Święto Żołnierza.

W pierwszych latach po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości święto obchodzono 6 sierpnia dla upamiętnienia rocznicy wyruszenia do walki w 1914 roku Pierwszej Kompanii Kadrowej pod dowództwem komendanta Józefa Piłsudskiego. Rocznicę tę przyćmiły jednak wydarzenia z wojny polsko-bolszewickiej i zwycięskiej Bitwy Warszawskiej. Na Święto Żołnierza wybrano 15 sierpnia, ponieważ nocą tego dnia w 1920 roku pierwsze oddziały 21 Dywizji Górskiej rozpoczęły forsowanie Wieprza pod Kockiem. Zapoczątkowały w ten sposób kontrofensywę, w której wyniku rozbito wojska rosyjskiego Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego.

Rozkaz gen. Szeptyckiego dokładnie regulował program obchodów święta. W przeddzień wieczorem na ulicach miast garnizonowych organizowano capstrzyki orkiestr wojskowych, a 15 sierpnia rano odbywały się przeglądy wojsk. Wszystkie garnizony miały stawić się z chorągiewkami, w ubiorze polowym i ze sprzętem oraz uzbrojeniem bojowym. Jak zaznaczono w dokumencie, przegląd miał pokazać, że wojsko jest „tarczą i obroną ojczyzny” i ma

dać dowód tężyzny, gotowości bojowej i ducha wojska. Obchody wieńczył wieczorny uroczysty apel. Ponadto, jak rozkazał gen. Szeptycki, ci, którzy byli ukarani aresztem koszarowym i lekkim, w dniu Święta Żołnierza kary nie odbywali.

Święto obchodzono w wielu miastach Polski. Organizowano parady, capstrzyki, przeglądy wojsk i spotkania z weteranami. Centralne uroczystości odbywały się w Warszawie, a ich kulminacyjnym punktem była wojskowa defilada. „Wielka rewja rozpoczyna się. Przy dźwiękach marsza przechodzą znane i lubiane pułki stolicy. Po nich nowy rytm wnosi artyleria, ciągnąc po bruku szpizowe działa. Wśród publiczności poruszenie, to nadciągają barwne oddziały kawalerii”, opisywała obchody w 1927 roku „Polska Zbrojna”.

Sześć lat później paradę wojsk marszałek Piłsudski przyjmował na Polu Mokotowskim. „Masy wojska i przysposobienia wojskowego zalały całe lotnisko. Ustawione w sześciu rzutach tworzyły zwartą nieruchomą groźną masę, rozjaśnioną gdzieś tam gdzie amaranthem sztandarów”, pisał korespondent wojskowej gazety. Jak dodawał, na murawie w porannej mgłę czerniły się linie rozwiniętych wojskowych szeregów, wyżej lśniły bagnetki przetykane bielą i czerwienią sztandarów, a jeszcze wyżej barwne proporce kawalerii.

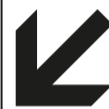
„Idą twarde jak stal pułki piechoty, dalej artyleria, a za nimi kawaleria defiluje w klusie. Na czele chluba naszej jazdy Szkoła Podchorążych Kawalerii z Grudziądza na świetnie dobranych kasztanach. Nad olbrzymim pochodem krąży w powietrzu samoloty pułku lotniczego”. Potem pochód

przeszedł przed Grób Nieznanego Żołnierza, aby oddać hołd prochom tego, który za ojczyznę oddał swe życie.

Uroczystości zorganizowano także w sierpniu 1939 roku, w przededniu wybuchu II wojny. Świętowano również podczas wojny w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie oraz w oddziałach Armii Krajowej w okupowanym kraju, a także w Polsce przez pierwsze dwa lata po zakończeniu wojny. Potem komunistyczne władze zaniechały obchodów, nie chcąc upamiętnić zwycięstwa nad Armią Czerwoną. W miejsce przedwojennego Święta Żołnierza dekretem Rady Ministrów z 1950 roku ustanowiono – na 12 października – Dzień Wojska Polskiego. Chciano w ten sposób upamiętnić chrzest bojowy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, walczącej w 1943 roku razem z Armią Czerwoną w bitwie pod Lenino.

Po zmianach ustrojowych w 1989 roku postanowiono wrócić do przedwojennej tradycji obchodów w rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej. Usankcjonowała to ustawa z 30 lipca 1992 roku. „Dzień 15 sierpnia ustanawia się dniem Wojska Polskiego. Obchody organizuje się w formie uroczystej zgodnie z ceremoniałem wojskowym”, napisano w ustawie. Tego dnia w kościołach garnizonowych w całej Polsce odprawiane są uroczyste msze w intencji poległych, a centralne obchody z udziałem najwyższych władz państwowych odbywają się przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Kulminacyjnym punktem święta jest defilada w stolicy, nawiązująca do tradycji II Rzeczypospolitej.

Anna Dąbrowska

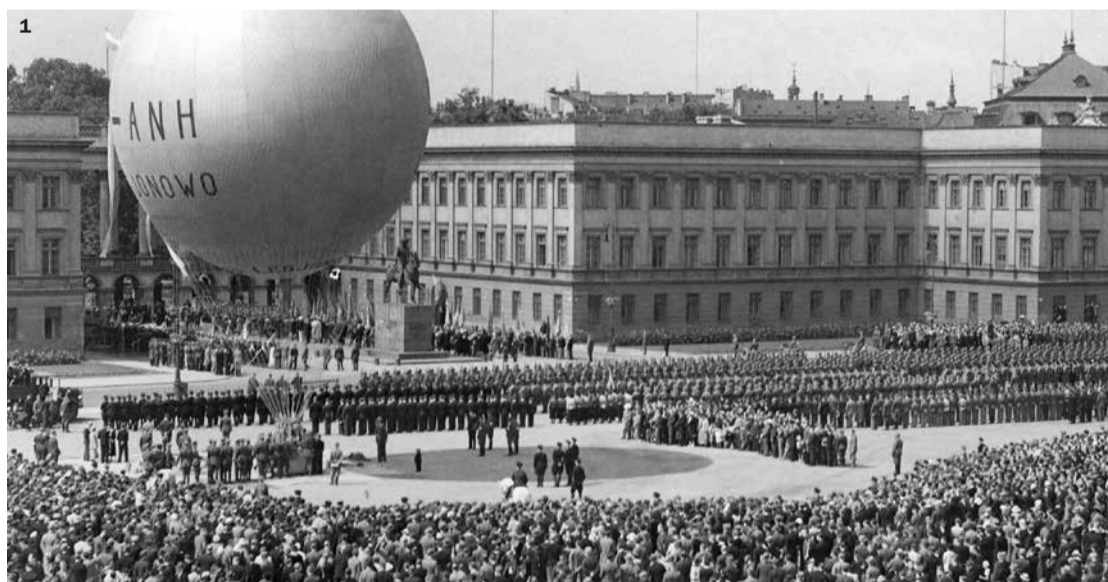


1. Rocznicą Bitwy Warszawskiej – uroczystości Święta Żołnierza w Warszawie. Start balonu z placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W głębi widoczny Pałac Saski

2. Dobosze orkiestry 18 Pułku Ułanów Pomorskich podczas Święta Żołnierza w Wejherowie

3. Przedstawiciele Marynarki Wojennej podczas mszy świętej

4. Haubica 155 mm wz. 1917 na defiladzie w Łodzi w 1936 roku



Czujemy wsparcie społeczeństwa

Z gen. broni Jarosławem Miką o tym, że nie sprzęt jest najważniejszy, lecz żołnierze, którzy stanowią wizytówkę polskiej armii, rozmawia Paulina Glińska.

W wyjątkowym roku 100-lecia odzyskania niepodległości, a także 100-lecia lotnictwa nie mogło zabraknąć defilady. Zaplanowana została większa niż zazwyczaj?

Raczej unikałbym porównań, bo nie jest ważna ilość, lecz jakość. Defilada to na pewno bardzo atrakcyjne połączenie historii, tradycji i współczesności. Pokazujemy dużo sprzętu wojsk lądowych, w tym czołgi, rosomaki, wyrzutnie, pojazdy specjalne oraz sprzęt sił powietrznych. Razem z nami maszerują sojusznicy, a także kilka tysięcy rekonstruktorów, którzy zostali wybrani do defilady historycznej. Nowością jest towarzyszący wydarzeniu piknik wojskowy na stadionie narodowym. Nowe jest też samo miejsce organizacji defilady – nie, jak dotąd, Aleje Ujazdowskie, a Wisłostrada.

Skąd taki pomysł?

Na Wisłostradzie jest przestrzeń, która daje nam dużo większe możliwości wyeksponowania wojska i sprzętu, na przykład statków powietrznych. W Alejach Ujazdowskich, miejscu bez wątplenia reprezentacyjnym, ale dość wąskim, samoloty i śmigłowce biorące udział w pokazach w latach ubiegłych pojawiały się nad publicznością w zasadzie na chwilę i zaraz zniknęły za miejską zabudową. W tym roku będzie można je śledzić wzrokiem przez dłuższy czas, przelatujące wzdłuż linii rzeki. Wierzymy, że defilada nad Wisłą to ciekawy spektakl. Jednocześnie dla nas to również większe wyzwanie, związane chociażby z przygotowaniem czy samym faktem, że stajemy się bardziej widoczni, zatem większą uwagę musimy zwracać na szczegóły – także na ewentualne zagrożenie, którym nad Wisłą jest dla samolotów chociażby pectwo wodne.

Defilada to wisienka na torcie, dla was to efekt ciężkiej, wielomiesięcznej pracy...

Żeby pokazać jakikolwiek sprzęt, trzeba wcześniej złożyć zapotrzebowanie, potem zorganizować transport w jedną i drugą stronę, co na przykład w odniesieniu do czołgów nie jest taką prostą sprawą. Mnóstwo w tych przygotowaniach drobiazgowej logistyki, biurokracji, w tym uzgodnień z władzami miasta albo właścicielami terenów, z których skorzystaliśmy. Jednym z większych wyzwań jest zamówienie przestrzeni powietrznej, co trzeba zrobić już kilka miesięcy przed samym wydarzeniem. Chodzi o to, by nagle się



Gen. broni Jarosław Mika jest dowódcą generalnym rodzajów sił zbrojnych.

nie okazało, że na trasach przelotu naszych statków powietrznych podchodzi do lądowania samolot pasażerski.

Do defilady przygotowują się również żołnierze, dla których jest to pewna forma treningu, doskonalenia elementów wojskowego rzemiosła. Wielu z nich podchodzi do niej bardzo emocjonalnie. Udział w przemarszu jest bowiem nie tylko doskonałą promocją wojska, lecz też nagrodą dla zaangażowanych jednostek. Znam żołnierza z Żagania, który w czasie ubiegłorocznego Święta Wojska Polskiego był akurat na urlopie. Mimo to przyjechał do swoich kolegów na próbę generalną, a potem, jako widz, obserwował ich podczas przemarszu i kibicował, by wszystko wyszło jak najlepiej.

Co takiego jest w defiladzie, że ludzie tłumnie przybywają w Święto Wojska Polskiego, aby ją obejrzeć?

Wojsko cieszy się sporym zaufaniem społecznym, co dla nas oznacza akceptację tego, co robimy. Jeśli dziś gdziekolwiek wystawimy wojskowy sprzęt, to gwarantuję, że zaraz pojawią się tam ludzie. Tak było chociażby podczas zeszłorocznych prób do defilady, które zawsze odbywają się późną nocą. Nie była to jednak przeszkoda dla tłumów warszawiaków i turystów, którzy skorzystali z okazji, by się z nami spotkać. A ostatnim przykładem tego, o czym mówię, były tegoroczne ćwiczenia „Saber Strike”. Wracając akurat z Gdyni, narzekając na korki. Okazało się, że ich powodem były maszerujące kolumny żołnierzy co rusz zatrzymywane przez zainteresowanych nimi cywilów, którzy chcieli porozma-

wiać lub zrobić sobie zdjęcie. Takie sytuacje są bardzo ważnym dowodem na to, że mamy wsparcie społeczeństwa, że nie uważa się nas za zjadacza podatków, lecz za gwaranta bezpieczeństwa. Myślę, że tak właśnie widzą nas ci, którzy razem z nami świętują 15 sierpnia. Chciałbym doczekać takich czasów, kiedy nasi żołnierze będą postrzegani tak jak ich koledzy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie szacunek do wojskowych jest bardzo duży, gdzie spotkanemu na ulicy żołnierzowi ludzie dziękują za służbę. U nas tego jeszcze nie ma, ale jesteśmy na dobrej drodze, by tak się stało.

To wsparcie społeczeństwa jest dziś większe niż kiedyś?

Z dość hermetycznej niegdyś instytucji staliśmy się bardziej otwarci. Kiedyś również współpracowaliśmy ze szkołami, organizowaliśmy wojskowe pikniki i uroczystości, ale to wszystko miało bardzo ograniczony wymiar. Dziś dni otwartych koszar cieszą się olbrzymim zainteresowaniem, lista organizacji i szkół mundurowych współpracujących z armią jest bardzo długa, wzrosło zainteresowanie młodych ludzi mundurem. Można powiedzieć, że stajemy się w jakiś sposób elitarni.

Defiladę uważa się za wizytówkę armii, bo pokazuje jej potencjał. Oponenti twierdzą jednak, że nie mamy się czym chwalić.

Cóż, zawsze można mieć więcej lepszego sprzętu. Ale moim zdaniem nie on jest

najważniejszy, lecz ludzie. Znowu posłużę się przykładem. Najlepszym pododdziałem pancernym jest batalion czołgów T-72 z Żurawicy. Żołnierze mają nie najnowszy sprzęt, ale robią swoje, ćwiczą i od trzech lat nie mają sobie równych w zawodach użyteczno-bojowych na szczeblu Polski. Ich recepta na sukces to nie czołgi, lecz zaangażowanie i motywacja.

Mówiąc zatem o wizytówce polskiej armii, rzekłbym, że są nią ludzie. O profesjonalizmie polskiego żołnierza najlepiej świadczą ćwiczenia, których liczba w ostatnich latach zwiększyła się o 100% – teraz jest ich 200 rocznie i to naprawdę robi wrażenie. Nie mamy żadnych kompleksów, gdy ćwiczymy z sojusznikami. Ostatnio, podczas NATO Tiger Meet, z dumą patrzyłem na polskiego porucznika, który, dowodząc pilotami innych nacji, prowadził briefing w języku angielskim. Nie było pytania ze strony sojuszników, na które ten porucznik nie byłby w stanie odpowiedzieć. Takie sytuacje tworzą nasz potencjał, pokazują miejsce, w którym dziś jesteśmy jako armia. Kilkanaście lat temu na spotkaniach żołnierzy państw NATO polscy oficerowie stawali gdzieś z tyłu, za stołem. Dziś siadają do stołu nie dlatego, że chcą być ważni, lecz dlatego, że czują się równoprawnym partnerem dla sojuszników, wielu chce z nimi współpracować. Do tego doszliśmy sami, ciężką pracą i szkoleniem, dzięki zdolności do poświęceń, silnej motywacji i zaangażowaniu. Tym możemy się chwalić. ■



Defilada w Alejach Ujazdowskich w Warszawie w latach ubiegłych przyciągała tłumy warszawiaków.



wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97

00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal polska-zbrojna.pl

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

PolskaZbrojna

Projekt zrealizowany pod redakcją

Izabeli Borańskiej-Chmielewskiej

Opracowanie graficzne, redakcja i korekta:

zespół „Polski Zbrojnej”

Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl

Druk: Drukarnia Wydawnictw Specjalnych

ul. plk. Kazimierza Leskiego 5

01-485 Warszawa

Mecenas wydania specjalnego „Polski Zbrojnej”

PGZ

POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA



POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA

Fundacja PGNiG